Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 199

Nr. 276. Kraków, sobota 22 czerwca 1907 r. Rok XV.

Od Wydawnictwa.

W przyszłem półroczu „Głos Narodu" wychodzić będzie na dotychczasowych warunkach i z tym samym programem, dwa razy dziennie.

Dział powieściowy i korespondencyj zagranicznych zostanie znacznie rozszerzony.

Oprócz dalszego ciągu arcydzieła Dostojewskiego „Karamazowy", ukończymy przerwaną w skutek dłuższej nieobecności autora powieść „Z Warszawy", i rozpoczniemy druk bardzo zajmującej powieści na tle stosunków panujących pod zaborem rosyjskim.

Zamierzamy również przywrócić tygodniowe dodatki powieściowe.

Listy z Wiednia, Lwowa, Warszawy i Petersburga przyniosą czytelnikom bezpośrednie wiadomości z tych wielkich centrów, tak blisko nas obchodzących.

Upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w wysyłce dziennika.

Prenumerata wynosi:

W miejscu kwartalnie z odnoszeniem 7 kr. 20 hl. bez odnoszenia 6 kr.; miesięcznie 2 kor. z odnoszeniem kor. 2.40. na prowincyi kwartalnie 8 kor. miesięcznie 2 kr. 70 hl.

Franciszek Józef a Mikołaj II.

Prawie jednocześnie na widnokręgu politycznym Europy zarysowały się dwa historyczne wydarzenia dziejowej doniosłości. W Rosji rozwiązano Dumę i dokonano zamachu stanu, depcząc tak świeżo ogłoszone gwarancje konstytucyjne. W Austryi zebrał się parlament po raz pierwszy z powszechnych wyborów zwołany. Obu tym faktom towarzyszyły enuncjacje monarsze, a na tle owych przełomowych chwil w obu państwach i w słowach obu monarchów zaznaczyły się z dziwną wypukłością postacie Franciszka Józefa i Mikołaja II.

Istotnie, co za olbrzymia, co za pouczająca różnica, którą dopiero historja należycie oświetli i oceni! Tutaj sędziwy monarcha rzuca potężne hasło demokratyzacyi przedstawicielstwa narodowego, idzie dalej w swych szerokich horyzontach reformatorskich, niż jego dotychczasowy rząd, niż dawny parlament kurjalny, i urzeczywistnia swoje plany przy poparciu najszerszych mas ludowych.

Tam, młody car, obiecujący „odrodzić" Rosyę i dać jej nowe podstawy istnienia, oddzielony od ludu murem dworaków, policyi i kozaków, popycha swój lud i swoje państwo w otchłań nieszczęścia i zguby dla utrzymania barbarzyńskiego samowładztwa i bezprawia! Przed 2 i pół laty potworną rzezią i mordem odpowiedział na pokojowe prośby i skargi ludu, co szedł szukać sprawiedliwości do swego monarchy pod pałac Zimowy.

Gdyby na jego miejscu był wtedy Franciszek Józef wyszedłby do tych tłumów wysłuchałby ich życzeń i ocenił je z tej wysokości, na jakiej każdy monarcha stać powinien....

Mikołaj II. tchórzliwy w obec „swoich poddanych" ukrył się za kołnierzami żołdaków i kazał strzelać do ludzi, a kule dziurawiły portrety jego, niesione przez robotników, jako symbol ich monarchizmu!!! To była jednak tylko ironja losu, ale te same kule kładły pokotem setki trupów bezbronnych manifestantów, aż Newa spłynęła krwią! I od tąd jego polecenia rozpoczęły się rządy prowokatorsko-rewolucyjne! W śmiertelnem strachu o swój tron rzucił wreszcie pamiętny manifest Październikowy. Rosya wymusiła konstytucyę! I nawet w tem wymuszonem ustępstwie, okazał się car obłudnikiem!... Ten, który „darował" ludowi wolność obywatelską i jego słudzy, od najwyższych do najniższych, okazali się wrogami własnego dzieła, dążyli tylko do tego, aby utopić je w potokach krwi ludu i złamać wiarołomnie dane pod przymusem przyrzeczenia!

Franciszek Józef, widząc niemoc wewnętrzną państwa, szarpanego walkami narodowościowemi, swym niezmożonym przez wiek umysłem wzniósł się na wyżyny horyzontów szerszych, zrozumiał, że potoku dążeń ludowych niepodobna powstrzymać przemocą i że można je tylko skierować w szersze i równiejsze koryto. Wybujałemu nacjonalizmowi przeciwstawił szerokie prądy społeczno-gospodarcze, powszechne hasło równości i sprawiedliwości, które musi złagodzić i antagonizmy narodowościowe. A stanąwszy na tem wysokiem stanowisku, szczerze dążył do urzeczywistnienia swego ideału. I teraz właśnie święcił swój tryumf tak samo, jak święcił swój „tryumf" i Mikołaj II!... Pierwszy przez to, że stanął wobec nowego parlamentu, któremu dał szerokie demokratyczne podstawy. Drugi, że udało mu się unicestwić swoje własne nienawistne mu dzieło, że znalazł dość sił, by z gruzów rozpędzonego parlamentu, wznieść znowu gmach absolutyzmu i bezprawia.

Te dwa tryumfy, jakie święcą dziś obaj monarchowie, Mikołaj II. i Franciszek Józef, jaskrawe znalazły odbicie w obu enuncyacyach cesarskich! Jedna to głos ciemnoty, nienawiści i ucisku — oddźwięk dawnego barbarzyństwa i hasło do nowych zbrodni. Druga to streszczenie najszczytniejszych dążeń społecznych, to wyraz pragnienia sprawiedliwości społecznej i harmonii narodowej.

„Jest mojem gorącem życzeniem — mówi Franciszek Józef, — aby w swoim czasie pozostawić moim ludom jako drogocenny spadek zapewnienie istnienia ich narodowych dóbr i przez to zapewnić spokój narodowościowy.

„Stworzona dla umocnienia państwa rosyjskiego Duma państwowa—rzuca urągowisko zgnębionym ludom Mikołaj II. — powinna być rosyjską także i duchem. Inne narodowości, wchodzące w skład państwa Naszego, winny mieć w Dumie państwowej przedstawicieli potrzeb swoich, nie powinny jednak i nie wejdą do niej w liczbie, którąby im pozwalała decydować sprawę czysto rosyjską."

„Reforma wyborcza — mówi w innem miejscu monarcha austryacki — która przez usunięcie wszelkiego przywileju w prawie wyborczem wszystkich obywateli państwa upełnoletniła i każdemu przyznała równy wpływ na sprawy publiczne, zasadza się na zaufaniu jakie żywię do wierności państwowej moich ludów".

„Tylko władzy, woła zuchwale Mikołaj II., która darowała pierwszą ustawę wyborczą, historycznej władzy cara rosyjskiego przysługuje prawo zniesienia jej i zastąpienia nową. Od Pana Boga powierzoną mamy władzę cesarską nad ludem naszym, przed tronem Jego złożymy obrachunek za losy mocarstwa rosyjskiego. W świadomości tej czerpiemy wytrwałe postanowienie doprowadzenia do końca rozpoczętego przez nas wielkiego dzieła reorganizacyi Rosyi i nadajemy jej nową ustawę wyborczą, której ogłosić rozkazujemy senatowi rządzącemu."

Jak rażąco brzmią ustępy manifestu carskiego w zestawieniu ze słowami Franciszka Józefa i jak bolesną kryją w sobie ironję dziejową! „Samowładca Wszechrosyi", depcząc przyrzeczenia ukazu październikowego, obiecuje „historyczną władzą carów rosyjskich" dokonać „wielkiego dzieła reorganizacyi Rosyi".

Śmieszne obietnice! „Wielkie dzieło reorganizacyi Rosyi" to powrót do dawnego absolutyzmu i samowoli biurokratycznej — bo tak chce zbrodnicza klika dworaków, bo tego pożąda łaknąca wszelakich nadużyć i łapówek zgraja czynowników. Samowładny „więzień peterhofski" odcięty od narodu, — choćby nawet chciał — nie dokona żadnego twórczego dzieła, jego autokratyczna władza może tylko burzyć i zabijać!

Franciszek Józef swą ograniczoną prawami konstytucyjnemi wolą dokonał olbrzymiej stanowiącej o losach państwa reformy. Pozyskał dla swej idei czynniki decydujące w państwie, przełamał opór parlamentu kurjalnego, który musiał uchwalić swą własną abdykację, — i powołując wszystkich obywateli do pracy ustawodawczej „pchnął państwo na nowe tory, dał impuls ludom i klasom społecznym do nowej twórczej pracy i tem zapisał swe imię w dziejach jako potężny reformator, jako wielki monarcha, co własną swą inicyatywą, więcej dokonał dla szczęścia ludów, niż „samowładca"— manekin na tronie petersburskim!

Franciszek Józef potrafił też wyciągnąć naukę z ostatnich wydarzeń w Rosyi — sam wyszedł na spotkanie mas ludowych i uczynił je swoimi sprzymierzeńcami. Ci sami socyaliści, co rzucają bomby w państwie rosyjskiem, w Burgu wznieśli okrzyki na cześć cesarza.

Tylko Mikołaj II. pozostał głuchy na plusk krwi w jego państwie. On pragnie utrzymać tylko swoje „samowładztwo" a chociaż nie dokona ono nic dla szczęścia Rosyi — pozwala mu przynajmniej „samowładnie...." rozstrzeliwać i wieszać!

W historycznej dobie, jaką przeżywamy, w okresie brzemiennym dziejowemi wydarzeniami, z nieubłaganą koniecznością nasuwa się pod pióro ta dziwna antyteza dwóch prądów politycznych dwóch światów, które tak jaskrawo uosabiają Franciszek Józef i Mikołaj II.

Zjazd pisarzy katolickich.

III

WARSZAWA, 20 czerwca.

Po dwudniowych niezmiernie interesujących i poważnych pracach sekcyjnych, odbyło się dzisiaj drugie posiedzenie ogólne zjazdu polskich pisarzy katolickich. Posiedzenie zagaił prezes zjazdu Paweł ks. Sapieha, poczem Roger hr. Łubieński odczytał szereg telegramów, nadesłanych do prezydjum zjazdu.

Następnie na mównicę wszedł dr. Leopold Caro z Krakowa, który wygłosił świetny odczyt na temat koniecznej potrzeby rozszerzenia i pogłębienia wykształcenia ekonomicznego w naszym kraju, zwłaszcza wśród sfer rzemieślniczych, przemysłowych i rolnych, które z powodu absolutnego braku elementarnych pojęć z zakresu ekonomji politycznej często narażone są na ubóstwo i upadek. Mówca zaznaczył, iż na leży energicznie zwalczać niesumienną agitacyę socyalistyczną, a przez zakładanie drobnych instytucyi społecznych uchronić lud roboczy, który jest główną podwaliną naszego narodu, od corocznej emigracji za góry i morza dla kawałka chleba.

Po ukończeniu odczytu, przewodniczący odczytali rezolucje, zapadłe w poszczególnych sekcjach.

Sekcja I zjazdu uchwaliła następującą rezolucję:

„Zważywszy, że naród polski przez cały ciąg swych wielkich dziejów łączył nierozerwalnie gorącą miłość Kościoła z gorącą równie miłością ojczyzny, że główną siłą katolicyzmu w Polsce było tak ściśle zjednoczenie z narodowością, iż szerokie masy wprost nie odróżniają obu tych pojęć; zważywszy, że społeczeństwu naszemu, pozbawionemu samoistności politycznej i włączonemu w obce organizmy państwowe, zagraża szczególne niebezpieczeństwo osłabienia najszczytniejszych uczuć narodowych; zważywszy, że ojczyzna nasza za jeden z głównych środków obrony swego narodowego stanu posiadania ma dziś siłę moralną żarliwego patrjotyzmu swych synów, I zjazd polskich katolickich publicystów i działaczy wyraża życzenie:

1) Aby polska prasa katolicka w całej swej działalności społecznej stała silnie na gruncie gorącego patrjotyzmu.

2) Aby we wszystkich swych wystąpieniach w sprawach krajowych liczyła się zawsze w sposób szczególny z interesem narodowym.

3) Aby silnie zwalczała wszelkie zakusy, dążące do sztucznego wytworzenia pozornej sprzeczności pomiędzy katolicyzmem a polskością, zakusy płynące bądź to z tendencyj przeciwkatolickich i przeciwnarodowych, bądź też ze źle pojmowanej gorliwości religijnej.

4) Aby każde pismo codzienne; uczciwe i bezstronne, posiadało w gronie swej redakcyi referenta, gruntownie obeznanego ze sprawą katolicką, pojętą jaknajszerzej, i świadomego jej współczesnego rozwoju.

5) Aby żywioły katolickie zajęły się zorganizowaniem w Warszawie i na prowincyi w czasie możliwie najbliższym specjalnego dla spraw katolickich biura korespondencyjnego na początek na niewielką choćby zamierzoną skalę.

Sekcja II po wyczerpującej dyskusyi nad szeregiem przedstawionych referatów formułuje następujące rezolucye:

1) Pożądane jest, aby prasa ludowa była prowadzona w duchu narodowo-katolickim, aby pierwszorzędny kładła nacisk na żywotne materjalne interesy ludu, aby walczyła z alkoholizmem, i aby starała się wyrabiać korespondentów i pisarzy z grona swoich czytelników.

2) Pożądane jest przy każdem piśmie ludowem utworzyć organizację porady prawnej przez fachowców prawników.

3) Pożądane jest, aby pisma ludowe zjednoczyły się w celu jednolitej akcyi w duchu narodowo-katolickim.

4) Pożądane jest, aby pod kierunkiem kks. proboszczów i sekcji katolickiej wyrabiano kolportarów z łona bractw.

5) Pożądana jest najsurowsza krytyka wydawnictw ludowych, jako jedyna informacja dla osób rozpowszechniających broszurki.

Sekcja 4 po dłuższych obradach uchwaliła rezolucje następujące: Sekcja dochodzi do przekonania, że dla skutecznej obrony i krzewienia zasad katolickich konieczne jest zorganizowanie natychmiastowej i umiejętnej akcji katolickiej w sferze inteligencji. Sekcja wyraża życzenie popierania stowarzyszeń robotniczych chrześcijańskich przez współdziałanie z temi stowarzyszeniami; uznając zaś, że Związek katolicki jest instytucją dla kościoła i ojczyzny niezmiernie doniosłą i pożyteczną, Związek ten we wszystkich sferach katolickich jednomyślnie i usilnie popierać.

Ponieważ sekcja III zajmująca się sprawami szkolnictwa, nie doszła do żadnych wniosków konkretnych, nie wydała przeto wymaganych rezolucji.

Rezolucje sekcji poszczególnych zebrani uczestnicy przyjęli bez żadnych zastrzeżeń.

Następnie z kolei przemawiali: Adam hr. Krasiński, ks. poseł Gralewski i J. E. arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa. Świetną mowę dostojnika kościoła publiczność przyjęła z nieopisanym zapałem, przeciągłym oklaskiem dziękując znakomitemu mówcy za życzliwy współudział w pracach pierwszego zjazdu pisarzy i dziennikarzy katolickich w Warszawie, poczem rozległy się entuzjastyczne okrzyki: niech żyje!

Ostatni głos zabrał prezes zjazdu Paweł ks. Sapieha, który w krótkich, lecz gorących wyrazach złożył podziękę zebranym za wspólną pracę w trzydniowych obradach, i wyraził życzenie, ażeby następny taki zjazd mógł się odbyć w prastarej stolicy Piastów lub też we Lwowie.

Po udzieleniu błogosławieństwa przez obecnych dostojników Kościoła, przewodniczący oznajmił, iż zjazd czynności swe zakończył. Zebrani udali się do kościoła św. Anny, gdzie przy relikwiach patrona Warszawy ojciec Czesław, z zakonu Bernardynów, wygłosił odpowiednie wspomnienie.

—oooooooOOOooooooo—

Rewolucja winiarzy.

Paryż dnia 19 czerwca.

Le midi bouge! południe rusza się! takim niespokojnym okrzykiem przyjęto pierwsze wiadomości o rozruchach w południowych departamentach, — które zwolna przeradzają się w prawdziwą wojnę domową. Rzeczywiście niepokój jest usprawiedliwiony, gdyż powody tego groźnego ruchu są bardzo rozmaite, bardzo skomplikowane i bardzo niełatwo przyjdzie je usunąć.

Pierwszy powód jest czysto ekonomiczny. Południowa Francja przechodzi obecnie ciężkie przesilenie w zakresie uprawy winnej macicy. Za wiele rodzi się winogron w tej od natury błogosławionej ziemi, i za wiele z

Skarb.

(Dokończenie.)

Wtem, kiedy się rozległo drugie dzwonienie, panna Realówna spostrzegła majstra mularskiego, Lecogne'a. Ona jedna nie wierzyła w istnienie skarbu.

— Mamo! Pan Lecogne! rzekła z ironią. Ależ pędzi! Robotnicy może co odkryli.

— Mówiłam ci już, Ludwiko, że twoje żarty są nie na miejscu! — odpowiedziała sucho pani Realowa z mimowolnem biciem serca.

— Ale ona nie żartuje, mamo! Pan Lecogne naprawdę biegnie do nas, zapewniał Henryk, najstarszy syn, przechylony na kraju werandy. Jaki czerwony! Czego on tak gestykuluje rękami?...

Cała rodzina rzuciła się do balustrady, pani Realowa, zbladła jak śmierć; stary Real, purpurowy, dusił się ze wzruszenia, a trzej synowie byli widocznie dręczeni niepokojem. Ludwika nawet patrzyła zmieszana.

— Co tam? Co tam, panie Lecogne?! krzyczeli wszyscy, jakby jednym głosem.

Ponsowy, zadyszany, dał znak, że się stało coś nadzwyczajnego. Wygramolił się po schodach na werandę i musiał zaraz usiąść, zziajany, na krześle podanem przez Ludwikę wśród ogólnego oszołomienia.

— Mówże pan, mówże! błagała pani Realowa.

Po chwili, która się wydała wiekiem, wymówił:

— Skarb...

Na to słowo, pan Real rzekł: „Ach! mój Boże!" i osunął się na fotel, dusząc się ze wzruszenia.

— Znaleźliście? zawołała pani Realowa, nie zwracając wcale uwagi na męża, któremu Ludwika podała sole do oddychania.

Real prędko przyszedł do siebie i słuchał dalszej relacji Lecogne'a.

— Nie mamy go jeszcze. Odkryliśmy dopiero schowek. Jakób, wiecie państwo, ten.. go odkrył. Pod koniec roboty postukiwał starannie po murze swoją kielnią. Naraz słyszy, coś dudni. Uderza mocniej, osuwają się kamienie. Powiększa prędko otwór! Patrzymy — figa! Ciemno jak w piecu. Przy świetle zapałki dopiero mogliśmy rozróżnić, przechylając się przez wyłom w murze, bardzo ciasny loch: szerokości jednego metra, mniej więcej. W głębi coś jest. Nie wiemy co. Nie widać dobrze. Zdaje się, że są także papiery. Ale to bardzo głęboko, trudno się dostać.

Realowie, z błyszczącym wzrokiem, spoglądali po sobie w milczeniu. Źle ukrywali swoją chciwość i swoje wzruszenie. Trzej synowie chcieli natychmiast pobiedz do podziemi.

— Obiad wystygnie, zauważyła Ludwika, zjedzmy prędko a potem pójdziemy.

Chcąc nie chcąc, udali się wszyscy do jadalnego pokoju. Pan Lecogne musiał iść za nimi. Podano mu krzesło. I podczas, gdy pochłaniano w pośpiechu pierwsze potrawy, wypychając sobie usta podwójnemi kęsami, on musiał całą historję powtarzać na nowo. Przy jarzynie jednak nie mogli już dłużej wytrzymać. Każde wstało, zostawiając rozłożoną serwetkę na stole. Pani Realowa wzięła latarnię, pan Real obcęgi, synowie drabinkę i sznury. Ludwika poszła z ciekawości.

Nie mówiąc ani słowa, całe towarzystwo, poprzedzane przez Lecognea przybyło do zamku. W miarę, jak się zbliżali do podziemi, wzrastał ich niepokój. Przeszli piwnice; ale nikt nie spojrzał na podwójny szereg beczek. W końcu, znaleźli się w korytarzu, gdzie pracowali robotnicy. Rozszerzyli otwór.

Pani Realowa, pochylona u wyłomu, podniosła w górę latarkę. Ugrupowani dokoła niej, patrzyli wszyscy w nabożnem skupieniu. Czeluść tonęła w ciemnościach. W głębi jednak, rozróżniano chwilami jakieś formy i coś białego. Tak się przynajmniej zdawało.

— Może to ćmy, rzuciła Ludwika.

Henryk, przy pomocy braci, chwycił za drabinę. Spuścił ją zwolna, przytrzymywany przez panią Realową za poły surduta. Myślano chwilę, że drabina cała wejdzie; rozczarowanie było wielkie, zatrzymała się nagle, dotykając ziemi.

— Zwycięstwo! westchnął pan Real.

Wówczas Henryk, uzbrojony w przyniesioną na szczęście zapasową latarkę i zaświeciwszy ją natychmiast gorączkowo, przełożywszy najprzód jedną, potem drugą nogę, zaczął się spuszczać.

Zaległa uroczysta cisza.

— A co? — zawołała po chwili pani Realowa.

Henryk wracał właśnie na górę. Blady, skulony, zadyszany, podał matce z desperacją kawałek zmiętego i zawalanego papieru, na którym wszyscy, przybici, zawstydzeni, mogli wyczytać, zatykając sobie nosy: „Rzeczpospolita francuska. Z rozporządzenia pana wójta"...

Mularze odkryli improwizowany... wychodek gminnego policjanta.

—oooooooOOOooooooo—

nich wyrabiają wina. Ale południowcy twierdzą, że ich produkcja winna, mimo swego ogromu znalazłaby zawsze odbiorców, gdyby nie nieuczciwa konkurencja fabrykantów sztucznych win i falsyfikatorów... Mają oni pod tym względem pewną rację, a nie można się dziwić, że bronią swoich interesów tak gwałtownie, bo chodzi im po prostu o egzystencję...

Francja jest jak wiadomo największą producentką wina na świecie, a w dodatku produkuje najlepsze wina. Dość powiedzieć, że przestrzeń zajęta pod uprawę winnic, wynosi tam przeszło dwa miliony hektarów, a produkcja wina przenosi w dobrych latach 58 milionów hektolitrów! Jest to zatem prawdziwe bogactwo, zwłaszcza, że sam eksport zagraniczny wina, przynosi Francyi 300 milonów franków.

W roku 1865 spostrzeżono po raz pierwszy we Francyi ślady filoksery, która następnie aż do roku 1890, pustoszyła winnice całej Francyi.

Przez długie lata walczono z tą klęską bezkutecznie, aż wreszcie właściciele winnic doszli do przekonania, że nie ma innego sposobu, jak tylko chore szczepy wyrwać i zastąpić je nowemi. Prawie połowę przestrzeni pokrytej winnicami obsadzono szczepami amerykańskiemi, — które są zresztą po większej części francuskiego pochodzenia, i rzeczywiście filoksera została wytępioną.

Ale tu właśnie rozpoczyna się przesilenie.

Ponieważ zniszczenie winnic zmniejszyło produkcję Francyi prawie o połowę, a zapotrzebowanie, zwłaszcza u zagranicy, raczej wzrosło, — wpadli winiarze francuzcy na pomysł, aby sprowadzać liche i słabe gatunki win z Rosyi, Algieru, nawet Ameryki, mięszać je z lepszemi gatunkami francuzkiemi, przyprawiać je w sposób odpowiedni i następnie puszczać w handel pod etykietami najlepszych marek...

Dzięki temu, zatrzymano wprawdzie klientelę, ale wprowadzono do kraju niebezpiecznego wroga: fałszerstwo...

Po wytępieniu filoksery, fałszerze pozostali; fabrykowanie wina okazało się tak intratnem, że powstał cały przemysł wyrobu win sztucznych, a właściwie fałszowanych, i robił skuteczną konkurencję winom prawdziwym...

Pamiętać zaś trzeba, że departamenty południowe, prawie pozbawione przemysłu, żyją niemal wyłącznie z wina.

Languedoc i znaczna część Prowancyi, więc departamenty, Aude, Herault, i sąsiednie są pokryte winnicami i cała ich ludność czerpie swoje dochody głównie z winnej latorośli. Taki naprzykład departament Herault, mający powierzchni 6200 kilom. kw. z czego $^1/_3$ nieurodzajnych gór i skał, produkuje sam przeszło 5 milionów hekt. wina, — a tylko 100.000 ht. przenicy! W jego też stolicach, Monlpellier i Beziers, toczą się najzaciętsze walki w obronie słynnych winnic jak Lunel, Frontignan i inne.

Właściciele winnic na południu, są też najsilniej dotknięci przesileniem i oni najgwałtowniej występują przeciwko fałszerzom, zapominają jednak, że od czasu zamiany szczepów na amerykańskie, jakość ich wina się pogorszyła.

Bądź co bądź nadprodukcja wina i konkurencja win sztucznych, to pierwsza, wyłącznie ekonomiczna przyczyna obecnego ruchu.

Inne powody są polityczne, więc może groźniejsze.

Południe Francji jest od dawna najlepszym terenem wszelkiej radykalnej agitacyi. Niema tam wprawdzie wielkich przemysłowych miast, ale ludność wiejska, zapalna, gwałtowna, o wyobraźni ogromnie żywej i skłonna do nowinek, chętnie daje chętny posłuch agitatorom rewolucyjnym. Tam też ma największy popyt i powodzenie, ta bujna, płytka i namiętna wymowa, która charakteryzuje wszystkich południowych polityków, — a tak doskonale została skrystalizowana w bohaterze głośnego romansu Alfonsa Daudet, — Numie Roumestan.

A prototypem Roumestana był Gambetta...

Trzeci wreszcie powód, to oddawna tlejące na południu i historycznie uzasadnione, separatystyczne dążności....

Południe zachowało swój piękny własny język, — znacznie starszy od północnego, który jednak swego starszego brata tak zupełnie pokonał. Mimo to Langwedocya i Prowancya, zachowały swój język, którego używa teraz nawet wielu ludzi inteligentnych, — chociaż w szkołach uczą wyłącznie języka literackiego.

A pamiętać trzeba, że to język trubadurów i truwerów, który posiada wspaniałą literaturę poetyczną i aż do 14 wieku był wyłącznym językiem całej południowej Francyi, od zatoki biskajskiej aż do Alp.

W ostatnich latach wzmógł się wśród Prowansalów ruch narodowy, któremu dodają podniety powodzenia sąsiednich i pokrewnych Katalończyków.

Nie można wprawdzie jeszcze mówić o właściwym separatyźmie, o chęci oderwania się od Francyi, utworzenia odrębnego państwa, — ale myśl jakiejś autonomii południowej, uwolnienia się od przewagi paryskiego rządu, — przywrócenia językowi prowansalskiemu jego dawnych praw w szkole i urzędzie pokutuje już w wielu umysłach.

Nic dziwnego, że p. Clemenceau wzywa parlament do obrony całości ojczyzny.

Nie zapoznając powagi i niebezpieczeństwa winnicowej rewolucyi, nie należy jednak także przeceniać jej znaczenia i grozy.

Umysły południowe łatwo zapalające się równie łatwo uspokajają się i wracają do równowagi. Oprócz tego, ruch obecny niema ściśle wytkniętego politycznego celu. Winiarze podnieśli agitacyę przeciwko fałszerzom wina i fabrykantom win sztucznych — i chcą wymusić od parlamentu surowe ustawy przeciwko tym swoim konkurentom. Skoro Izby uchwalą prawa prohibicyjne, co prawdopodobnie nastąpi, ruch utraci główną swoją podstawę i podnietę, — chyba że znajdą się agitatorzy, którzy go popchną na inne. czysto rewolucyjne tory.

Ale rząd ma wojsko, i stoi na nim cała północ, to znaczy $^3/_4$ Francyi.

• • •

Bunt 17 pułku piechoty.

AGDE. Onegdaj wieczorem po wieczornym rozkazie wymaszerowały dwie kompanie 17 pułku piechoty do klasztoru „de la Nativitè“, w którym są umieszczone cztery kompanie i zmusiły udać się z niemi. Następnie tych sześć kompanij w towarzystwie około 500 demonstrantów wyważyło bramę nowych koszar i zmusiły znajdujących się już w łóżkach żołnierzy do przyłączenia się. Liczba niezdecydowanych była dość wielka. Nastęnie cywilne osoby wyważyły bramę prochowni i rozdzieliły naboje między żołnierzy. Do żołnierzy. niechcących z nimi działać, dano strzały. Powstało ogólne zamieszanie. Niezdecydowani przeskoczyli przez mur i uciekali we wszystkich kierunkach.

Bracia Karamazow.

98) (ciąg dalszy.)

——o——

Iwan Fedorowicz wsiadł na tarantas.

— Bywaj zdrów Iwan! a nie wspominaj źle, krzyknął jeszcze raz stary.

Wszyscy domownicy wyszli również na ganek, dla pożegnania odjeżdżającego, Grigor, Marta i Smerdiakow. Iwan dał każdemu z nich po 10 rubli. Smerdiakow wskoczył na stopień tarantasa poprawiając coś w siedzeniu.

— Ot widzisz że jadę do Czeremaszni, rzucił mu nagle Iwan, a wyrwało mu się to, tak niewiadomo skąd zupełnie jak wczoraj, zaśmiał się przytem nerwowo. Nieraz potem wspominał ten śmiech i tę chwilę.

— Prawdę widać mówią ludzie, że miło jest pomówić z rozumnym człowiekiem, odrzekł z naciskiem Smerdiakow. Tarantas ruszył, Iwanowi smutno było z początku na duszy, ale gdy znalazł się wśród rozległych pól na gościńcu zrobiło mu się naraz lżej. Patrzył chciwie na zboża i drzewa zielone, na stada ptaków wędrownych przelatujące mu nad głową, i uczuł się szczęśliwym, zawiązał rozmowę z powożącym go chłopakiem, i prowadził ją z zajęciem. Po chwili zaprzestał, ale czuł że i tak dobrze mu jest. Świeże, czyste, chłodne powietrze, przewiało go i krzepiło. Stanęli mu na chwilę w oczach Katarzyna i Alosza, uśmiechnął się do nich cicho, potem zdmuchnął drogie widziadła, które rozwiały się w przestrzeni. „Przyjdzie jeszcze czas i na nich“ pomyślał. Przyjechał wreszcie na stacyę, gdzie miano zmienić konie. Wysiadł z tarantasu i rozpytywał się o odległość Czeremaszny, wydało mu się za daleko.

— Słuchaj bracie spytał woźnicy, czy zdążyłbyś jeszcze na pociąg do Moskwy o siodmej wieczór.

— Akurat dojedziemy. Czy zaprzęgać?

— Zaprzęgać i to migiem, a czy nie będzie który z was w mieście, dziś lub jutro?

— Jakże nie, Mitry wybiera się.

— Chodź tu Mitry! A znasz ty Fedora Pawłowicza Karamazow?

— Jakże by nie. Znamy go tu wszyscy.

— No! to dam ci list. A masz tu na czarkę, bo on to cię tam nie koniecznie opatrzy.

— Wiadomo że nie zaśmiał się Mitry. Bóg zapłać wielmożnemu panu, list oddam pewnie.

O siódmej wieczór Iwan wsiadł do wagonu, jadącego do Moskwy. „Precz z oczu wszystko przeszłe, pomyślał; co było, skończone już i na wieki. Nie chcę już ani głosu, ani wieści z dawnego życia. Nowe życie, nowy świat! tam spieszyć, a nie oglądać się za siebie. Ale zamiast radości uczuł w duszy taki mrok, a w sercu jego zawyła taka rozpacz jakiej w życiu jeszcze nie doznawał. Przedumał tak całą noc, nie zmrużywszy oka, dopiero o świcie w Moskwie przyszedł jakby do siebie.

Podły jestem! syknął przez zęby.

Po odjeździe syna Fedor Pawłowicz powesełał i czuł się szczęśliwy przez całe dwie godziny, popijając wciąż koniaczek. Naraz zdarzył się wypadek, bardzo dla wszystkich nieprzyjemny. Oto Smerdiakow dostał epileptycznego ataku schodząc do piwnicy i spadł po schodach aż na dno, gdzie znaleziono go w kurczach i z pjaną na ustach. Szczęściem Marta znajdująca się wówczas w pobliżu, usłyszała znany sobie dobrze krzyk epileptyka, i pospieszyła mu z pomocą. W pierwszej chwili myślano, że chory musiał sobie coś złamać, lub nadwerężyć, ale nic podobnego nie zaszło. „Bóg strzeże wiedocznie“, zauważyła Marta. Wyniesiono go z trudem z piwnicy, w czem dopomagał sam Fedor Pawłowicz, bardzo przejęty wypadkiem. Posłano nawet po doktora Hercenszube, który znalazł że atak musiał być niezwyczajnie silny i niebezpieczny, i polecił odpowiednie lekarstwa. Chorego ułożono w oficynie, obok mieszkania Marty i Grigora. Cały dzień następny był dla Fedora Pawłowicza szeregiem niepowodzeń. Marta gotowała objad, skutkiem czego zupa wypadła zupełnie podobna do pomyj, a kurczęta wysuszone były do tego stopnia że nie podobna było ich ugryść, pod wieczór zaś doniesiono mu że Grigor który już od kilku dni był nieswój, zaniemógł tak mocno że się musiał również położyć. Zniechęcony tem wszystkiem Fedor Pawłowicz wypił herbatę jak mógł najwcześniej i zamknął się na noc, zupełnie sam w domu. Czas schodził mu na trwożnem oczekiwaniu. Pochodziło to stąd, że właśnie tego dnia spodziewał się już na pewno przybycia Gruszeńki, przynajmniej Smerdiakow zapewniał go jeszcze zrana, że tym razem obiecała na pewno przyjść. Serce niepohamowanego starca tłukło jak młotem, chodził po pustych pokojach i nasłuchiwał. Należało być ostrożnym, bo nieopodal ukrywać się mógł gdzieś Dymitr.

To też trzeba było otworzyć drzwi natychmiast po usłyszeniu umówionych znaków (Smerdiakow upewniał go że uwiadomił Gruszę jak ma zastukać) bo broń Boże mogłaby się dać zastraszyć, a w takim razie uciekłaby do domu. Niepokoił się więc stary, ale też nigdy serce jego nie kąpało się w tak słodkiej nadziei, bo tym razem można już było twierdzić napewno, że upragniona Grusza nadejdzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

——ooooooooOOOoooooooo——

PRZELEW KRWI.

PARYZ. Nadeszłe od ministerstw spraw wewnętrznych telegramy, donoszą, że w ostat nich dwóch dniach zabito w Narbonne sześć osób. Spokój — jak się zdaje — został już przy wrócony; natomiast w Montpellier obawiają się powtórzenia demonstracyi.

BEZIERS. Prezydent delegacyi municypalnej, który przyrzekając ułaskawienie, wezwał żołnierzy do udania się do koszar został zastrzelony.

PARYZ Z powodu wyrwania szyn na linii kolejowej Monpellier-Beziers, nie mógł jenerał Balloud udać się do Beziers.

PARYŻ. Według wiadomości nadeszłych do dzisiaj godziny 9-tej rano ani w Narbonne ani Montpellier nie przyszło do nowych starć W obu miastach panuje spokój.

PARYZ. Pogłoski, że minister Briand ma zamiar ustąpić nie sprawdziły się.

AGDE. Z 17 pułku piechoty brak 607 ludzi, zwłaszcza z pierwszego batalionu. Zegar kasarni został zniszczony, a magazyn broni policyi splądrowano.

BEZIERS. 81 pułk piechoty został wysła ny celem uwięzienia nadciągającego połku pie choty Nr. 17. W odległości 3 klm. od Beziers przyszło do starcia. 81 pułk ruszył z nałożonymi bagnetami, zaś pułk 17 dał salwę w po wietrze, poczem pułk 81 się cofnął. Nikt nie został raniony.

DEZIERS. Wczoraj wieczorem zmusił tłum ludności właścicieli kawiarń do zamknię cia lokali i wywieszenia żałobnych chorągwi z powodu wydarzeń w Narbonne. Tłum wywiesił na gmachu prefektury czerwoną chorągiew.

PARYŻ. Na wczorajszej przedpołudniowej Radzie gabinetowej podał prezydent gabinetu Clemenceau otrzymaną z Agde wiadomość. że trzystu ludzi 17 pułku piechoty zrabowało prochownię, przyczem każdy zabrał po 200 pa tronów i zamierzali pociągnąć do Narbonne, celem wymordowania tam kirasyerów. Wresz cie udali się do Beziers, gdzie przybyli o godzinie wpół do 7 rano. Ponieważ dezerterom się nie udało znaleść umieszczenia w koszarach 81 pułku piechoty, polecili podprefektowi, aby uczynił prezydentowi gabinetu propozycyę, że przy zapewnieniu, iż ich postępek nie pociągnie za sobą żadnych dyscyplinarnych zarządzeń, powrócą do Agde. Prezydent gabinetu bezwłocznie kazał odpowiedzieć, że odmawia wszelkich pertraktacyi i nie przyjmuje żadnych warunków. Rada gabinetowa akce ptowała w zupełności postępowanie Clemenceau'a.

CLEMENCEAU A ZABURZENIA.

PARYZ. Senatorowie i deputowani południowych departamentów zażądali natychmiastowego usunięcia prefekta wschodnio-pirenejskiego. Prezydent gabinetu Clemenceau oświadczył, że nie wdaje się w dyskusyę co do kwestyi, czy urzędnik broniący się przeciw zrewoltowanym, ma pozostać w urzędzie.

PARYZ. Prezydent gabinetu Clemenceau oświadczył wobec dziennikarzy, że bezpodsta wną jest pogłoska, jakoby obrady nad onegdajszą interpelacyą miały być odroczone. W chwili, w której premier obejmuje odpowiedzialność za stłumienie buntu, chce wiedzieć czy Izba pokłada w nim zaufanie, że potrafi przywrócić porządek.

Izba będzie się musiała oświadczyć, czy chce, aby rewolta została stłumioną lub czy pragnie cofnięcia wojsk. Premier chce przywrócenia porządku, który też zapewni w miarę możności bez użycia siły. Minister żąda od Izby wotum zaufania i to jeszcze w piątek wieczorem. Premier dodał do tego, że w Nar bonne położenie się polepszyło, gdy zgromadzeni tam pracownicy winnic na wiadomość o starciach z wojskiem, pospiesznie powrócili do rodzinnych miejsc. Zarządzono wszystkie środki, aby mający się odbyć dzisiaj pogrzeb ofiar, odbył się w spokoju.

OBRADY IZBY FRANCUSKIEJ.

PARYZ. Na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. Benoist i Saferre wnieśli interpelacje w sprawie zajść w Narbonne.

Prezydent gabinetu Clemenceau, wskazuje na odpowiednie zachowanie się kirasyerów którzy w chwili aresztowania burmistrza Ferroula utrzymali porządek i na postępowanie tłumu, który policyę obrzucił kamieniami, przyczem około 100 żołnierzy zostało zranionych. Premier oświadcza, że pochwala postąpienie jenerała, który nie chciał się wdawać w walkę ze zbuntowanymi i podpalaczami. (Oklaski) Byłoby jednak teraz największem nieszczęściem gdyby rząd przed niesfornymi pułkami skapitulował. (Ponowne oklaski) Buntowników wezwano do powrotu do swych organizacji wojskowych. Władze uwzględnia fakt ich poddania się. Zbuntowani nie są dezerterami. Clemenceau wreszcie oświadczył, że zbuntowanym nie uczyniono żadnej koncesyi. Potrzebujemy zaufania Izby celem kontynuowania stłumienia powstania. (Długotrwały niepokój, pojedyncze oklaski).

Następnie deputowany Aldy motywował interpelacyę. Mowca potępia postępowanie wobec spokojnej ludności, która nie przekroczyła granic ustawowych. (Pomruk). Dep. Aldy twierdzi, że kirasyerzy strzelali do gospody, której właściciel wzbraniał się dawać żołnierzom trunki. Żołnierze strzelali z rewolwerów tylko, aby się bawić.

Clemenceau i Picquart protestują z oburzeniem przeciw uwagom interpelanta.

Dep. Aldy pochwala to, że zbuntowani żołnierze wzbraniali się służyć policyi za jej narzędzie. Mowca żąda wypuszczenia z więzienia burmistrza Ferroula i innych aresztowanych, aby spokój znowu został przywrócony. Czy odpowiednim — zapytuje — do stłumienia powstania jest rząd, który wysłał na południe pięć korpusów armii? W końcu doradza premierowi, aby zrezygnował ze środków stłumienia, które wywołały powstanie i rewolucyę.

Dep. Benoist czyni ministeryum i parlament odpowiedzialnemi za panującą anarchię.

Dep. De Ramel gani rząd, gdyż kazał uwięzić Ferroula i innych członków komitetu w Argielers. Uwięziono spokojnych obywateli, którzy wzywali do spokoju. Uwięzienie kilku wielkich fałszerzy wina byłoby najlepszym środkiem.

Prezydent gabinetu Clemenceau oświadcza że fałszerze wina będą ścigani. Mowca występuje następnie przeciw wywodom dep. Aldy, jakoby kirasyerzy strzelali. W istocie ki rasyerzy wcale nie mieli rewolwerów.

Dep. Millerand oświadcza, że odpowiedzialność za stłumienie powstania spada wyłącznie na władzę wykonawczą, która udaje, jakoby zajścia była przewidziała, a powinna była z republikańską ludnością południa rozstropnie postępować. Polityka Clemenceaua prowadzi nas do anarchii. Zmiana rządu nie jest połączoną z żadnem niebezpieczeństwem.

Po odpowiedzi prezydenta Clemenceau, Izba uchwaliła 327 głosami przeciw 223 następujący porządek dzienny dep. Rainacha: **Izba pokłada w rządzie zaufanie, że zapewni poszanowanie wobec ustaw i spokój w kraju.**

Na tem posiedzenie zamknięto.

W Hadze.

W tych dniach uroczyście otwarta została zdawna zapowiadana i przygotowywana druga konferencya pokojowa.

Może nigdy jeszcze nie zasiadało do wspólnych obrad zgromadzenie dyplomatów tak liczne i świetne, jak ów międzynarodowy parlament, zbierający się w Hadze, w którym *liberum veto* obowiązuje.

W r. 1899 w pierwszej naradzie haskiej uczestniczyli przedstawiciele 28-u państw; dziś 46 państw delegowało z górą dwustu reprezentantów, którą to liczbę sekretarze, uczeni eksperci i inni zaokrąglają blizko do pięciuset. Jeśli wyniki narad konferencyi będą w jakimkolwiek stosunku odpowiadały jej imponującemu składowi, to historya nie powinna mieć powodu do niezadowolenia.

Wiadomo wprawdzie z góry, iż tak nie będzie, iż wyniki konferencyi bardzo będą ustępowały „świetnością“ zgromadzeniu zasiadającemu obecnie w „sali rycerskiej“ ponurego średniowiecznego gmachu. Jednakże wyniki owe bynajmniej na lekceważenie nie zasługują dotkną bowiem ważnej dziedziny prawa międzynarodowego, pełnego luk i dotkliwych niedoskonałości.

Mianowicie, jedną z najważniejszych i co za tem idzie trudnych do rozwiązania kwestyi praktycznych, mających uledz rozważeniu na konferencyi, jest zasada szanowania własności prywatnej podczas wojny morskiej, przyjęta już zdawna w prawie wojenno-lądowem, lecz mająca przeciwników między państwami marynarskiemi; niszczenie bowiem floty handlowej, ruina ekonomiczna i ogłodzenie przeciwnika stanowiły dotychczas pierwszorzędnej doniosłości pozycyę w rachubach i planach morskich sztabów. Spraw podobnych wiele oczekuje na decyzyę konferencyi haskiej.

Zagadnienie zasadnicze rozbrojenia, jak wiadomo, żadnych nie przedstawia widoków pomyślnego rozstrzygnięcia nawet w swej złagodzonej formie ograniczenia uzbrojeń. Nie znaczy to zresztą, aby żadna nadzieja na dalszą przyszłość absolutnie nie dała się pomyśleć, aby obecnie „kroku w kierunku“ powyższym nie dało się uczynić. Wprawdzie niektóre mocarstwa, jak Niemcy i Austro-Węgry, odmawiają nawet udziału w rozprawach nad ograniczeniem uzbrojeń, Rosya zaś przedmiot ten, wniesiony na porządek dzienny, skutkiem inicyatywy angielskiej opuściła w swoim projekcie programu prac konferencyjnych, lecz mimo to wszystko daje się także zauważyć pewną wskazówkę co do drogi przynajmniej, którą kroczyć w celu osiągnięcia rezultatów należy.

Dostarczyła wskazówki tej pierwsza konferencya pokojowa, zakończona, jak wiadomo, platoniczną deklaracyą, że w ogólnym interesie rozbrojenie nader jest pożądane, oraz że mocarstwa winny tę sprawę dalej badać. W protokółach obrad znajdujemy mianowicie prawie że przyjęty wniosek rosyjsko-francuski określenia miary, któ ej nie powinien przekraczać kaliber dział; przeciwnicy powyższego wniosku zarzucali mu jedynie, iż nie jest dość ściśle sformułowany, skutkiem czego stanąłby na przeszkodzie rozwojowi techniki wielkich machin wojennych, niektórzy zaś delegaci żądali także w razie przyjęcia określonej granicy kalibru dział ustanowienia także granicy podobnej dla pancerzy okrętowych. Że porozumienie, acz nie doszło do skutku, było jednak możliwe, dowodzi okoliczność, iż od lat 20-u obowiązuje już ugoda międzynarodowa, ograniczająca kaliber broni ręcznej. Rozciągnięcie owej ugody na wielkie działa lądowe, marynarskie oraz opancerzenie okrętów oszczędziłoby kolosalne sumy, zużywane na ciągłe udoskonalenia tego działu techniki zniszczenia.

Tu jednak występuje na widownię nowy czynnik hamujący, zupełnie specyficznego rodzaju. Oto fabrykacya broni ręcznej stanowi monopol mocarstw, co znacznie upraszcza porozumienie, natomiast budowa wielkich dział i pancerzy znajduje się w ręku potężnego przemysłu prywatnego, którego odpowiednia gałąź dosięgła takich szczytów kapitalistycznej potęgi, iż stanowi znaczną część bogactwa narodowego i stąd rości sobie pretensye do poparcia ze strony odpowiednich państw. Doszło już do tego, że np. Francya w traktacie handlowym z Serbią umieściła warunek, że to państewko bałkańskie zaopatrzy się w działa u firmy Schneider w Creusot. Taryfy minimalne, pożyczki udzielane bywają pod warunkiem dostarczenia zajęcia i zysków krajowemu prze mysłowi wojennemu. Tak więc, oprócz potrze by zabezpieczenia się od wzajemnych napadów, drugim, niemniej może doniosłym powodem zbrojeń jest potrzeba produkowania ciągle coraz bardziej ulepszonych dział i pancerzy odczuwana przez Kruppów, Schneidrów, Armstrongów, Maximów i t. d., którzy muszą prze cież obracać swemi miljardowemi kapitałami, aby dać akcyonaryuszom dobrą dywidendę, oraz opłacić setki tysięcy robotników.

Konferencya zdobyłaby sobie znaczną dla cywilizacyi zasługę, gdyby zbadała dokładnie tę stronę sprawy i zdemaskowała jednego z głównych naturalnych wrogów rozbrojenia; opinia publiczna wiedziałaby przynajmniej, w jakim kierunku wywierać nacisk. Niestety, ma

ło jest nadziei, aby konferecya doprowadziła w tym względzie do wyników.

Przysłużyć się sprawie pokoju mogą narady w Hadze także drogą pośrednią: mocarstwa zdecydowane są udoskonalić umocnić i rozszerzyć zastosowanie instytucyi sądów rozjemczych. Ten punkt programu obiecuje dać pożyteczne wyniki. Trwałość pokoju winna w następstwie wzrosnąć, obawa wojny zmniejszyć się. „Niebezpieczeństwo narodowe“ stopniowo może zacząć nabierać cech coraz wyraźniejszych pozoru, używanego przez przemysł wojenny w celach wyzysku.

Im głębsza i gruntowniejsza będzie praca konferencyi, tem donioślejszemi mogą się okazać pomyślne dla sprawy pokoju jej skutki pośrednie.

—ooooooooOOOoooooooo—

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN

KRAKÓW, 22 czerwca.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dzisiaj w sobotę Paulina b. i Innocentego papieża wyznawców; jutro w niedzielę piątą po Ziel. Sw. N. P. M. Nieustającej pomocy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godzinie 3 minut 33, zachód słońca o godz. 7 minut 51; długość dnia wynosi 16 godzin minut 18.

— **Pielgrzymka do Częstochowy** na uroczystość św. Anny, celem wyproszenia łask i polepszenia doli dla narodu polskiego, wyjdzie z kościoła OO. Reformatów w Krakowie w dniu 22 lipca br. z księdzem na czele.

Wszyscy chcący brać udział w tej pielgrzymce mają zaraz postarać się o paszporta, wizowane przez konsulat rosyjski we Lwowie, lub o przepustki zaopatrzone stemplem za 30 halerzy.

Bliższych wyjaśnień zgłaszającym się chętnie udzielać będzie przewodnik Jan Faran Kraków ul. Pędzichów 8.

— **Wycieczka.** Do Krakowa przybyła dziś wycieczka około 80 uczniów gimnazyalnych z Sanoka. Młodzież już wczesnym rankiem zwiedzała kościoły i pomniki miasta. Wycieczce przewodniczy 4 prof.: pp. Glattman, Golczewski, Zachara i Kowalów. Wycieczka po zostanie w Krakowie 3 dni, następnie zwiedzi kopalnie wielickie.

— **W szkole analfabetów** wojskowych i cywilnych, połączonej ze szkołą wydz. im. św. Floryana pl. Matejki l. 11 odbędzie się uroczyste zakończenie kursu dnia 23 bm. tj. w niedzielę o godz. 9 rano.

— **Zakład wychowawczo-naukowy,** istniejący od lat wielu przy klasztorze PP. Augustyanek w Krakowie, ul. Skałeczna l. 10, który z rokiem szkolnym 1907/8 zostanie przeniesiony do nowego gmachu, wybudowanego na ten cel, w ogrodzie klasztornym według najnowszych wymagań pedagogiczno-hygienicznych, rozszerzony do 9-ciu klas, obejmujących 4-ry klasy ludowe i 5 klas wydziałowych z prawem publiczności, przyjmuje tak jak dawniej panienki przychodnie i do pensyonatu (z całem utrzymaniem). Pensyonat mieści się w osobnym budynku, w ogrodzie klasztornym, a wychowankom zapewniona jest troskliwa opieka klasztoru. Oprócz przedmiotów naukowych objętych planem Rady szkolnej dla szkół tej kategoryi udziela się na żądanie rodziców lub opiekunów, także przedmiotów nadobowiązkowych, jak: muzyki, języka angielskiego, malarstwa, krawieczyzny i t. p.

Po bliższe informacye zgłaszać się można już teraz do dyrekcyi szkoły PP. Augustyanek pod wyżej wskazanym adresem.

— **Stow. Kupców i młodzieży handlowej.** w Krakowie odbędzie nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w niedzielę 23 bm. o godz. wpół do 11 przedpołudniem.

Na porządku dziennym znajduje się sprawa kupna realności w Zakopanem na dom klimatyczny dla członków Stowarzyszenia i wysłanie memoryału o fachowe wykształcenie w handlu do Ministerstwa handlu.

— **Krajowy związek turystyczny.** Wydział Tow. odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezesa hr. Ant. Wodzickiego. Na po siedzeniu tem sekretarz p. Rosner złożył sprawozdanie z działalności biura, skutek zabiegów którego Związek uzyskał różne ulgi i zniżki dla turystów. Przyjęto do wiadomości, że w najbliższym czasie Związek otworzy kolejowe biuro turystyczne w pałacu spiskim na I piętrze. W końcu zatwierdzono program wycieczki urzędników ministeryalnych z Wiednia.

— **Obwałowanie Wisły.** Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę w sprawie obwałowania lewego brzegu Wisły od stacyi kolejowej Grzegórzki do ujścia Białuchy, w sprawie podwyższenia wału na lewym brzegu Wisły od ujścia rzeki Białej aż do granicy państwa i w sprawie podwyższenia wału na prawym brzegu Wisły między Podgórzem i Niepołomicami.

W ETHOSIE (Uniwersytet s. 39). W niedzielę 23 bm. wygłosi odczyt p. M. Massalski pt. „Rola suggestyi w wychowaniu moralnem według M. Guydu“ Początek o 3 pp. Wstęp wolny.

W SPRAWIE POLIKLINIKI. Dnia 20 czerwca odbył się drugi wiec lekarzy krakowskich w sprawie powstać mającej polikliniki. Po zdaniu sprawy z dotychczasowej akcyi komitetu wyborczego przez I wiec, przyjęto z zadowoleniem wiadomość, że większa część założy cieli odstąpiła już od zamiaru zakładania polikliniki. Po przemówieniu kilkunastu mowców przeciw poliklinice, ze względu na krążące po mieście pogłoski jakoby jeszcze kilku lekarzy upierało się przy swym planie, podpisali obecni gremialnie obszerny memoryał do Izby lekarskiej, wyjaśniający stanowisko w tej sprawie ogółu lekarzy krakowskich, który uważają założenie polikliniki za zbyteczne wobec dostatecznej liczby bezpłatnych ambulatoryów dla ubogich i wobec znakomicie urządzonych pracowni naukowych Wydziału lekarskiego.

Powzięto wreszcie szereg uchwał, wykonaniem których zająć się ma wybrany w tym celu komitet z 20 osób.

P. DANIELAK ROZGNIEWANY Odkąd p. Danielak nie został wybrany, nie przestaje wylewać swego złego humoru na szczęśliwych kontrkandydatów. Oto np. czytamy w jego organie „Obrona ludu“.

Ci wszyscy z górali, którzy głosowali na Rzeszutkę, jeżeli który ma jaki proces, apelacyę, sprawę w sądzie, krzywdę podatkową, spór z obszarnikiem, nieporozumienie z księdzem — niech wszyscy wysyłają papiery, podania, proś by, do Rzeszutki. Jest posłem, więc niech pokaże, co on umie, niech pisze podania za darmo, apelacye, rekursa, niech chodzi po sądach za darmo, po starostwach— tak jak chodził za darmo i bronił ludu dr. Danielak. Wszyscy więc, co głosowali na Rzeszutkę, udawajcie się do niego. On tam czeka we Wiedniu i nie ma co robić.....

WIEĆ GEOMETRÓW. Otrzymujemy następujące pismo:

W sprawie rektyfikacyi ksiąg gruntowych w Galicyi, do której sfery rządowe mają zamiar powołać geometrów z Czech i Morawy dla rzekomego braku odpowiednich sił w Galicyi i Bukowinie z pominięciem tutejszych rządowo upoważnionych geometrów cywilnych odbędzie się we Lwowie w dniach 29 i 30 bm. zebranie tychże.

Przedmiotem obrad będzie także wiele spraw fachowej natury. Wszystkich Kolegów, którzy z powodu braku dokładnych adresów zaproszenia nie otrzymali upraszamy o przyby cie ewentualnie o wczesne podanie adresu celem przesłania zaproszenia. — Miejsce zborne w kancelaryi geometry cywilnego Zdzisława Warchałowskiego, Lwów ul. Podwale l. 7 dnia 29 bm. o godzinie 4-tej popołudniu.

Komitet zwołujący: Franciszek Deyczakowski., Adolf Scheininger, Bolesław Skąpski, Zdzisław Warchałowski, rządowo upoważnieni geometrzy cywilni.

Z TEATRU. Repertuar opery i operetki Lwowskiej w Krakowie zapowiada na dziś w Sobotę — premierę opery Weissa „Żyd polski“ jutro w niedzielę, słynne „Opowieści Hoffmana“ w poniedziałek premierę francuskiej i nadzwyczajnej melodyjnej operetki E. Audrana „Lalka“ z panią Miłowską, pp. Lelewiczem, Krzewińskim, Miłoszą, Kosińską i Jelińskim w głównych rolach. Nowy balet układu pp. Sachsa i Trojanowskiego. Operetka tą swego czasu na scenie lwowskiej cieszyła się ogromnem powodzeniem. We wtorek danem będzie arcydzieło Rossiniego „Cyrulik Sewilski“ z pp. Szymanowską, Kasprowiczową, Ludwikiem Mossoczym, Paszkowskim i z gościnnym udziałem A. Dianniego. We środę po raz II-gi „Lalka“ z panią Kliszewską w roli tytułowej. We czwartek wznowioną zostanie opera Piotra Mascagniego „Cavalleria rusticana“ i opera Leoncavalla „Pajace“ z p. Diannim. W piątek po raz II-gi i ostatni „Orfeusz w piekle“. W sobotę: opera Gounoda Faust z p. Diannim, a w niedzielę po raz III. „Lalka“ z p. Miłowską.

MAPA KOLEI ŻELAZNYCH Austryi-Węgier i krajów pogranicznych, opracowana według urzędowych źródeł przez p. C. Opetza po jawiła się w handlu księgarskim nakładem firmy: Otto Dietrich w Lipsku. Mapa ta zawiera wszystkie koleje główne i lokalne ,jak również i koleje znajdujące się obecnie w budowie. Wy konanie odznacza się starannością, a w obec wyraźnego druku posługiwać się tą podręczną mapą mogą szczególniej podróżujący. Zaważyć należy, że nazwy miast i miasteczek polskich zachowane są w ich rzeczywistem polskiem brzmieniu, a nie poprzekręcane jak to na innych mapach można zauważyć. Do mapki dodany jest wyczerpujący spis miejscowości, znajdujących się na mapie, z podaniem ich szerokości i długości geograficznej, przynależność do państwa.

ZAGRABIONE PLANTY! Drobner w dalszym ciągu panoszy się na plantach. Nasza notatka miała tylko ten skutek, że zamiast jednego pijanego parobka, postawił Drobner przed swoją knajpą aż dwóch stróżów. Więc po raz drugi zwracamy się z zapytaniem do władz miasta: do kogo planty należą? Czy do p. Drobnera i jego służby czy do użytku publiczności?

Jeżeli p. Drobner chce strzedz sztachet, niech swoje patrole ustawi w obrębie kawiarni, ale nikomu nie wolno narzucać osobistej wolności przechadzającej się publiczności po plantach.

CHUNCHUZI W KRAKOWIE. Jak wiadomo „teatr rozmaitości“ w parku krakowskim, zaangażował kilkunastu Chińczyków, którzy produkują się tam śpiewem i tańcem. W chwilach wolnych jednak od zajęcia zwiedzają ci synowie „krainy niebieskiej“ wszystkie możliwe zabytki naszego miasta a między tymi najczęściej wszelakie kawiarnie i kawiarenki. Powierzchownością piękną nie odznaczają się z wyjątkiem jednego, który według krążących wersyi ma być jakimś arcykapłanem chińskim. Żółta cera przy chińskiej narodowej todze z ciemno-niebieskiego aksamitu nadaje mu oczywiście jakiś mistyczny urok, który jednak nie powinien być chyba powodem tego, by nasze na dobne Krakowianki tak znów się nim zachwycały...

A jednak tak jest...

W skutek tego zachodzi obawa by z powo du pobytu w naszym grodzie tych „żółtych don żuanów“ nie przyszło do jakichś zatargów międzynarodowych na tle... małżeńskim.

Kalendarz niedzielny.

W niedzielę dnia 23 czerwca:

Teatr miejski „Opowieści Hoffmana“ przedstawienie operowe.

Teatr ludowy po południu „Tomcio Paluch“ wieczorem „Młyn dyabelski“.

Strzelnica. po południu strzelanie konkursowe o srebrny medal Towarzystwa strzeleckiego.

Tor wyścigowy. Wyścigi konne Towarzystwa Międzynarodowego. (Dzień piąty).

Park Jordana po południu Festyn na dochód Stowarzyszenia stróżów katolickich.

Eleuterya. Wycieczka do Skały Kmity.

Park krakowski po południu Festyn Tow. opieki im. Pestalozziego, wieczorem przedstawienie teatru rozmaitości.

Z sali sądowej.

W sprawie Reizera oskarżonego o morderstwo żony po trzydniowej rozprawie sędziowie przysięgli 12 głosami zatwierdzili pytanie co do Wawrzyńca Reizera, uznając go winnym zbrodni morderstwa żony Magdaleny przez uduszenie, zaś Maryannę Kaczorównę, jego kochankę również jednogłośnie uznali współwinną zbrodni. Maryanna bowiem świadomie dopomogła Reizerowi w zbrodniczym czynie. Trybunał na mocy werdyktu skazał Reizera na karę śmierci przez powieszenie, Kaczorównę zaś na 10 lat ciężkiego więzienia. Oboje zasądzeni oświadczyli, że wyroku nie przyjmu ją. Obronę prowadzili: adwokaci dr. Przeworski i dr. Gleitzman. Wyrok został ogłoszony wczoraj o godzinie wpół do 6 przed wieczorem.

Telegramy.

Z KLUBÓW POSELSKICH.

WIEDEŃ. Jak „Polnische Corresp." donosi, na wczorajszej konferencyi zastępców Koła polskiego z polską partyą ludową uchwalono postępować razem we wszystkich politycznych i gospodarczych sprawach, dalej, że wybory do komisyi mają się odbywać według wspólnego klucza.

WIEDEŃ. Posłowie moskalofilscy Markow i Hlibowicki wystąpili z klubu ruskiego, a przyłączyli się do partyi Klofacza. Powodem secesyi była okoliczność, że klub ruski w swej polityce sympatyzuje z Niemcami, oraz, że nie chciał wnieść w Izbie wniosku nagłego w sprawie wyborów w Galicyi.

WIEDEŃ. W kołach poselskich rozszerzaną jest pogłoska o zamierzonej rekonstrukcyi gabinetu. „Zeit" donosi, że w jesieni ma ustąpić minister rolnictwa hr. Auersperg i objąć stanowisko namiestnika w Tryeście. Portfel jego objąłby dr. Ebenhoch. Także dr. Marchett ma ustąpić, a tekę oświaty otrzymać ma dr. Gessmann. W ten sposób stronnictwo chrześcijańsko-socyalne otrzymałoby dwie teki, a nawet trzy, gdyby zamierzone utworzenie ministerstwa prasy przyszło do skutku.

Z IZBY POSELSKIEJ.

WIEDEŃ. Sekcye wybrane przez Izbę po słów zebrały się przed południem i ukonstytuowały. Przystąpiono do zbadania aktów wyborczych przydzielonych przez Izbę.

SPISEK NA ŻYCIE KRÓLA WŁOSKIEGO.

LONDYN. Jak dzienniki donoszą, policja szwajcarska dowiedziała się, że anarchiści którzy zebrali się w Zurychu, postanowili **zamordować króla Wiktora Emanuela włoskiego** i wysłali dwóch morderców do Rzymu. Na czas przestrzeżona policya włoska obu uwięziła. Wzbraniają się oni dać jakąkolwiek odpowiedź.

ARESZTOWANIA W ROSYI.

PETERSBURG. Telegramy nadeszłe z Kijowa, Wilna i Odessy donoszą o licznych aresztowaniach **żołnierzy, należących do wojskowej organizacyi rewolucyjnej.** W obozie w Krasnem Siole krążą całe masy proklamacyi rewolucyjnych. Dokonano też licznych aresztowań wśród służby kolejowej w całej Rosyi.

KRADZIEŻ W BIBLIOTECE.

UDINE. Docent uniwersytetu wiedeńskiego dr. Eisler, który oskarżony był o kradzież cennej książki w tutejszej bibliotece zasądzony został na 5 dni aresztu, jednakże ułaskawiony za zwrotem kosztów procesu. Eisler wypuszczony został na wolność.

CASERTA. Przy zderzeniu automobili zginęli: ks. Toscara, ks. St. Angela i markiz Nuntiante z żoną. Również palacz zginął.

Ze świata.

NAJŚCIE ZBROJNE NA DRUKARNIĘ.

W Kijowie rewolucyoniści dokonali najścia zbrojnego na drukarnię J. Schoenfelda przy placu Aleksandrowskim. Około południa weszło do drukarni dwóch młodych mężczyzn w ubraniach robotniczych. W pierwszym pokoju, gdzie mieści się zecernia i zarazem biuro, znajdował się właściciel drukarni, żona jego z dzieckiem i kilku interesantów; prócz tego pracowało trzech zecerów i czterech chłopców. Nieznajomi wyjęli brauningi i zawołali: Jesteście aresztowani." P. Schoenfeld, myśląc, że ma do czynienia z bandytami, zaproponował przybyszom zabranie pieniędzy z kasy. Ci wszakże, mianując się przedstawicielami jednej z partyi rewolucyjnych, zażądali wydrukowania proklamacyi. Zecerzy, na wyraźny rozkaz przybyszów i swojego pracodawcy, wzięli się do składania dwóch rękopisów. Nieznajomi tymczasem zrewidowali wszystkich obecnych i umieścili ich jaknajdalej od okna, do którego pod groźbą strzelania, zabronili się zbliżać. Gdy się to działo w pierwszym pokoju, do trzeciego, wychodzącego na dziedziniec, również weszło dwóch mężczyzn z rewolwerami. Jeden z nich stanął przy drzwiach, drugi zaś wszedł do środka i grożąc śmiercią, zmusił zecerów do porzucenia swojej roboty i wzięcia się do przyniesionych proklamacyi. Składanie rękopisów trwało niezbyt długo. Przez ten czas do biura weszło kilku interesantów. Najpierw przyszło dwóch zecerów, starających się o zajęcie. Z początku nieznajomi aresztowali ich, ale dowiedziawszy się o ich fachu, kazali im stanąć do kaszt. Około 20-tu osób zgromadziło się jednocześnie w drukarni i dwóch rewolucyonistów trzymało wszystkich w karności. Gdy rękopisy były złożone i wydrukowane w liczbie 2000 egzemplarzy, nieznajomi zwinęli je w paczkę i, zabroniwszy pod karą śmierci wychodzenia w ciągu 10 minut na ulicę, wyszli z mieszkania.

—oooooooOOOooooooo—

NADESŁANE.



DR. MICHAŁ ŚLIWIŃSKI
— ordynuje jak dawniej —
W KARLSBADZIE
Mühlbrunnstrasse „König von Preussen".



Zamknięcie rachunków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie i Filii we Lwowie z dniem 31 Grudnia 1906 r.

Rachunek bilansu z dniem 31-go Grudnia 1906 r.

Aktywa

		K.	h.
Gotówka w kasie		210.831	52
Weksle Członków		7,686.498	36
Rachunek bieżący		1,513.781	32
Lokacya kapitałów		698.155	15
Fundusz rezerwowy:			
K. 100.000 w 4% listach gal. Tow Kred. ziemsk. po 98.10	K. 98.100.—		
K. 3.000 w 4½% listach Banku hipot. po 100—30	„ 3.009.—		
Książeczka własna Nr. 11.640	„ 2.218·17	103.237	17
		10,212.593	52

Pasywa

		K.	h.
Udziały Członków		2,106.469	14
Wkładki na książeczki		4,700.915	44
„ „ rachunek bieżący		2,411.236	51
Weksle w reeskoncie		542.464	—
Procent od weksli pobrany na r. 1907		77.353	87
Fundusz rezerwowy A	K. 98.426·67		
Fundusz rezerwowy B na straty z kursu wynikłe	„ 4.900·50	103.327	17
Rezerwa strat		111 562	05
Zysk		159.265	34
		10,212 593	52

Rachunek zysków i strat za rok 1906.

Straty

		K.	h.
Procenta od wkładek na książeczki		182.998	32
„ „ rachunku bieżącego		73.996	63
„ „ weksli reeskontowanych		14.834	64
Koszta administracyi: płace, druki, czynsz, koszta prawne i t. p.	67.408—72		
„ „ podatki i należytości	14.740—83	82.149	55
Zysk		159.265	34
		513 244	48

Zysk

		K.	h.
Procent od weksli:			
Przeniesienie z r. 1905	K. 60.613·50		
w r. 1906 pobrano	„ 397 411.89		
	K. 458.025·39		
Na rachunek r. 1907 odpada	„ 77.353 87		
Pozostaje na rachunek r. 1906		380.671	52
% od rachunku bieżącego		127.152	47
Odzyskane straty		5 420	49
		513.244	48

Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1906.

Przychód

		K.	h.
Saldo gotówki z r. 1905		205.114	95
Udziały wpłacone w ciągu roku		179.913	82
Wkładki na książeczki	K. 4,622,566·31		
Procent skapitalizowany	„ 163.027·31	4,785.593	62
Wpłaty na rachunek bieżący		26,699.733	34
Weksle spłacone		19,394.678	42
Weksle reeskontowane		5,647.694	05
Procenta od weksli pobrane		397.411	89
„ „ rachunku bieżącego		127.152	47
Odzyskane straty		5.420	49
Lokacya funduszu rezerwowego		5.646	78
Fundusz rezerwowy		104.088	95
		57,552.448	78

Rozchód

		K.	h.
Udziały zwrócone		201.037	11
Zwrot wkładek na książeczki		4,141.691	75
Wypłaty na rachunek bieżący		26,208.133	58
Weksle Członków		20,397.980	24
Spłata weksli reeskontowanych		5,105.230	05
Procent od weksli reeskontowanych		14.834	64
„ „ wkładek zapłacony	K. 19.971·01		
„ „ „ skapitalizowany	„ 163.027·31	182.998	32
„ „ rachunku bieżącego		73.996	63
Wypłacona dywidenda za r. 1905		92.017	12
„ tantiema za r. 1905		31.812	54
Koszta administracyi		67.408	72
Zapłacone podatki i należytości		14.740	83
Fundusz rezerwowy		761	78
Lokacya funduszu rezerwowego		108.973	95
Gotówka w kasie		210.831	52
		57,552.448	78

Kraków, dnia 31 Grudnia 1906.

DYREKCYA:

M. Garapich *I. Głażewski* *Paszkowski*

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

M. Dydyński *J. Breuer* *M. Sędzimir*
K. Abrahamowicz *Skrzyński.*

Naczelnik biura:
W. Kozubowski.

FARBY OLEJNE

do użycia gotowe szybko schnące, do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów i t. p.

FARBY LAKIEROWE do PODŁÓG

Glazury do podłóg

Masę francuską i woskową oraz „Parket Rose do Posadzek i Podłóg.-SZCZOTKI.



REIM & SPÓŁKA



RYNEK NR 37, KRAKÓW, LINIA A-B

polecają po cenach najumiarkowańszych

Cement, Gips, Wapno hydrauliczne

Płyty izolacyjne. — Antimerulion.

Lakiery, Kremy i Pasty do odnawiania i odświeżania żółtych, popielatych i czarnych bucików.

Lawn Tennis. Rakiety, Piłki i wszelkie inne przybory w najw. wyborze.

Lakiery na kapelusze. FARBY do farbowania materyj. FARBY do PIÓR

Carbolineum — Tektury smołowe do pokrywania dachów Smołowiec gazowy i drzewny.

Papier, lep i trzaski na muchy. NAFTALINA. Liście paczulowe i kamfora przeciw molom. TYNKTURA NA PLUSKWY.

HAMAKI dla dorosłych i dzieci. — **Huśtawki ogrodowe**



„FOOTBALL", piłki nożne. KROKIETY. Przyrządy gimnastyczne ogrodowe.

Proszek na owady „ZACHERLIN" i „ANDEL'A". Proszek perski na wagę. Rozpylacze do proszku — środki przeciw myszom i szczurom.

Farby do fasad. Farby na dachy.

PŁASZCZE GUMOWE PŁASZCZE NIEPRZEMAKALN. PRZYBORY DO RYBOŁOWSTWA W NAJWIĘKSZYM WYBORZE. BALONY i PIŁKI GUMOWE. KULE i KRĘGLE.

LINOLEUM. CERATY. ROGÓŻKI CHODNIKI PRZEDŚCIÓŁKI

Nowości wiosenne

BLUZKI i HALKI w najświeższych fasonach jedwabne półjedwabne - - - wełniane i batystowe - - -

[301

M. BEYER & SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice nr. 12—14.

Nie kupujcie !! zegarka !!

zanim nie obejrzycie mego wielkiego cennika.

Otrzymacie:

zł r. 1.50 — zł r. 3. 50



Niklowe Roskopfy	złr. 1.50
Srebrne „	złr. 3.—
„ z podwójną kopertą	złr. 4.—
„ z 3 masrebrn. kopert.	złr. 5.—
płaskie stalowe	złr. 3.50
Praw. Roskopf kolej.	złr. 3.50
Prawdziwy Omega	złr. 9.—
Srebrny łańcuszek	złr. 1.—
14 karat. złoty zegarek	złr. 9.—
14 karat. złoty łańcuch	złr. 10.—
14 karat. pieścionie złote	złr. 2.50
Zegary pendul. 70 cm.	złr. 3.50
„ z biciem wieżowem	złr. 5.00
„ z muzyką	złr. 6.—
„ z kukułką	złr. 2.50
Zegary kuchenne 8 dni idące	złr. 2.50
Budziki z 1 dzwonkiem	złr. 1.20
„ w nocy świecące	złr. 1.60
„ z podwójnym dzwonkiem	1.50
„ z dzwonkiem wieżow. i biciem	złr. 2.50

3 lata pisemnej gwarancyi; za nieodpowiednie zwrot pieniędzy.

Wysyłka za zaliczką

Skład przedmiotów złotych i zegarów

Max Böhnel

Wien, IV, Margarethenstrasse 27 (Sądowy rzeczoz).

Żądajcie mego cennika z 2000 rycin darmo i opłatnie.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.



Zakład artystyczno-kamieniarski **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wyb. got. pomn. z piask., granitu i marmuru. Podejmuje się wykon. grobowców w miejscu i na prow. [265

Większą ilość

miodu czysto pszczelnego

poszukuje handel pod firmą:

Wojciech Olszowski w Krakowie, Mały Rynek róg ulicy Szpitalnej.

Łaskawa Pani Dobrodziejko!

Czy Pani wie, dlaczego przy zakupnie kawy słodowej należy wyraźnie żądać »Kathreinera?«

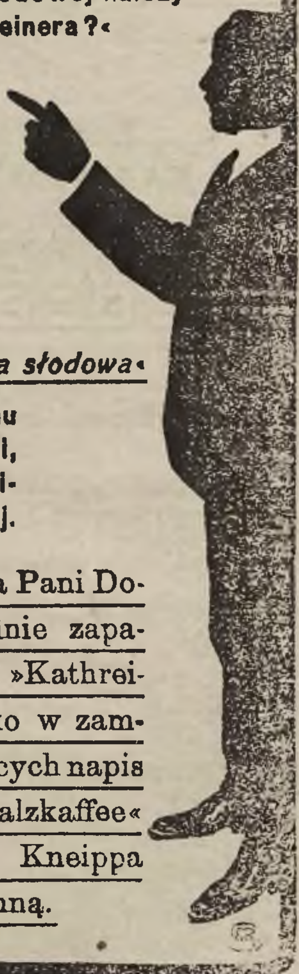
Oto dlatego, że bez wyraźnego żądania »Kathreinera« naraża się Pani na to, że dadzą Jej jakąś mniej wartą imitacyę, naśladownictwo, niemające tych wszystkich znakomitych zalet, jakie prawdziwy »Kathreiner« posiada.

Albowiem tylko

»Kathreinera Kneippa kawa słodowa«

posiada, dzięki swemu szczególnemu składowi, aromat i smak prawdziwej kawy ziarnowej.

Prosimy zatem: Łaskawa Pani Dobrodziejka raczy dokładnie zapamiętać, że prawdziwego »Kathreinera« można nabyć tylko w zamkniętych pakietach, mających napis »Kathreiners Kneipp-Malzkaffee« z portretem proboszcza Kneippa jako marką ochronną.



Męski ankrowy Remontoir



z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem, bardzo dobrze idący, na minutę wyregulowany, złr. **1.95**. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.

Dom eksportowy zegarów w Krakowie przy ul. Zielonej l. 3

690 12

Największa w kraju firma

R. PAWŁOWSKI

KRAKÓW, RYNEK L. 18.



poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorównać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie. Żądajcie cenników.

PIĘKNE GOSPODARSTWO

20 morgów dobrego pola w jednym kawałku, przy samej drodze, o 12 m. od fabryki cukru i stacyi kolej. Chybi, wraz z inwentarzem, obsiewami i budynkami nowomurowanemi z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia u Maryi Bussek, Mnich, Post. Chybi, Śląsk austr. 843

GORZELNIK

z dłuższą praktyką, absolwent szkoły gorzelnianej, wynalazca nowej metody kwaszenia (wytwarzania drożdży:) **opatentowanej w Austryi** — Węgrzech, z gwarancyą wydatków 60—63 L. proc., — poszukuje odpowiedniej posady, wiek 32 lat, rodem z Czech. Łask. zglosz. pod: „A. Z." do Redakcyi Informatora Kraków, Wiślna 2. 820 3

K. 450.000

ogólna cyfra głównych wygranych

13 w rocznych ciągnieniach 13

przedstawiają następujące pięć list wygranych:

Austr. losu czerw. Krzyża włoski losu czerw. Krzyża węgierski losu czerw. Krzyża losu Bazylika budowy tumu los Serbski państw. (tyton).

Najbliższe ciągnienie już I-go lipca

wszystkie pięć list wygranych razem gotówką K. 71.25 lub

w 32 ratach miesięcznych po K. 2·50

Po nadesłaniu pierwszej raty K. 2·50 przekazem poczt. otrzymuje kupujący, prawnie kontrolowane ostęplowane potwierdzenie kupna z wyszczególnieniem seryj i numerów efektów mocą którego nabywa wyłączne prawo gry, a wszystkie wygrane stają się jego wyłączną własością. Stali zastępcy miejscowi poszukiwani.

Bank- und Wechslerhaus **„Mähr Niederösterr. Merkur"** Brünn, Neugasse Nr. 20. [683 1

Prawo zastrzeż.

Każde naśladownictwo karne!

Jedynie prawdziwym jest tylko

Thierry'ego Balsam

z zielonym znakiem ochronnym „Zakonnica". 12 małych lub 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyal. z pat. zamk. k. 5.—

Thierry'ego maść babkowa

przeciw wszelkim nawet starem ranom, zapaleniom, zranieniom itp. 2 słoiki k. 3.60. Wysyłka tylko za zalicz. lub wysłaniem kwoty. Te obydwa środki uznano ogólnie za najlepsze. Zamówienia adresować: Apotheker A. Thierry in Pregrada bei Robitsch-Sauerbrunn. — Składy w lepszych aptekach. Broszury z tys. listów dziękczynnych gratis i franko.

Baczność Rodacy! — Swój do swego!

Weksli żadnych nie podpisuję i za nie nie biorę żadnej odpowiedzialności.

838 5 Marya Bochnakiewicz.

Sklep towarów mięszanych z koncesyą na sprzedaż wódek i wyszynk wina w mieście prowincyonalnym w rynku, do przedzierżawienia pod korzystnymi warunkami od każdego czasu. Przy sklepie mieszkanie o 4 pokojach i kuchni. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 820 3

Dla Sklepów Kółek Rolniczych dostarcza tanio

Wszelkie Towary Korzenne oraz **Wina ze Składów Transito**

za 100 Litrów po złr. 26, 28, 30, 32 35 i wyżej

Handel Jakóba Piekły w Podgórzu. 714 5

Przestrzega się przed naśladowictwem

każda paczka herbaty z Rączką zaopatrzona jest tym znakiem ochronnym



Wszystkie podobizny **stanowczo odrzucić.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego w Krakowie